Nr. 9. Wrzesień 1900 r. Rok VIII.

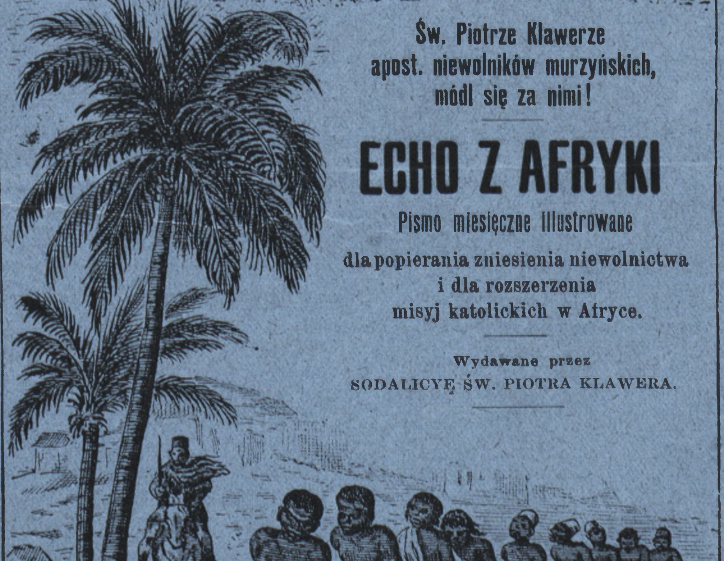


Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

W Warszawie prenumerować można: P. A. Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krak. Przedm. i w Księg. Sadowskiego, Marszałkowska 115.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.
Na Rosya: Warszawa, Księgarnia M. Machwitza, dawniej M. Orgelbranda.

Nadesłane datki (do 1. sierpnia 1900 r.).

Na Misye Afrykańskie:

Przez L. Zakrzewskiego od Władysława Z. na Mszę św. za dusze w czyścu 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; przez p. Schipetzkiego z Rudy od Franc. Szlachcic na Mszę św. ad inten. 2 mk = 1 kor. 16 hal.; przez p. Rokickiego od p. Franciszka Groer z Warszawy 50 kop. = 1 kor. 27 kop.; od p. Angrabajtysa na 2 Msze św. za dusze w czyścu 2 mk. = 2 kor. 32 hal. i 1 mk 80 fen. = 2 kor.; przez p. A. Kurnatowską od Antoniego Sebastyana 3 rsb. = 7 kor. 67 h.; od N. N. 2 rsb. = 5 kor. 8 hal.; pani Petronela Odnosumowa na 2 Msze św. za duszę ś. p. Rozalii 4 kor.; p. Paulina Dziedzicka na Mszę św. za duszę ś. p. Ignacego i Karoliny 4 kor.; przez p. Antoninę Mickiewicz na ręce p. Rokickiego na 15 Mszy św. do Związku Mszalnego, na 10 Mszy św. za dusze zmarłych, a 5 Mszy św. per inten. 10 rsb. 50 kop. = 26 kor. 87 hal.; przez p. Wójcickiego z Węgry od różnych osób 3 rsb. = 7 kor. 62 hal.; X. N. N. na 10 Mszy św. za dusze w czyścu 5 rsb. = 12 kor. 80 hal. i na 10 Mszy św. za nawrócenie grzeszników 5 rsb. = 12 kor. 80 hal.; przez p. Renigerową od p. Michała Skuratowicza 5 rsb. = 12 kor. 80 h.; p. Hipolit Rusiecki 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; z Rygi p. Konstanty Misiewicz na Mszę św. za duszę ś. p. Józefa, Franciszka i krewnych 1 rsb. = 2 kor. 54 hal., na Mszę św. za dusze najbliżej wybawienia 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; p. Piotr Wołotko na 3 Msze św. za dusze ś. p. rodziców i krewnych 3 rsb. = 7 kor. 62 hal. i na 2 Msze św. ad inten. 2 rsb. = 5 kor. 8 hal.; p. Franciszek Plieśniewicz na 3 Msze św. za ś. p. rodziców i krewnych 3 rsb. = 7 kor. 62 hal.; od N. N. na 9 Mszy św. pro def. i 27 ad inten. 36 rsb. = 92 kor. 14 hal. — razem 225 k. 66 h.

Na wykup i ochrzczenie niewolników:

Przez panią Aldonę Kurnatowską na ochrzczenie **Aleksandra** 20 rsb. = 51 kor. 20 hal.; idem 6 rsb. = 15 kor. 34 hal. — razem 66 kor. 54 hal.

Na chleb św. Antoniego:

Przez p. L. Zakrzewskiego 2 rsb. = 5 kor. 8 hal.; p. Paulina Lemkewicz 1 rsb. = 2 kor. 44 kal.; przez p. Schipetzkiego Piotr Szymczyk 1 mk 20 fen. = 1 kor. 42 hal.; Franc. Widera 80 fen. = 50 hal.; Marya Pasur 1 mk. 20 fen. = 1 kor. 42 hal.; z Bytomia przez Ziobowa 1 mk. = 1 kor. 18 hal.; od Jana Warzica 1 mk = 1 kor. 18 hal.; przez panią Petronelę Odnosumową 1 kor. 18 hal.; X. N. N. 65 rsb. = 156 kor. 40 hal.; przez p. Renigerową od Małgorzaty Czeplewskiej 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; z Rygi od p. Konstantego Misiewicza 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; p. Wincenty Dejnis 2 rsb. = 5 kor. 8 hal. — razem 180 k. 96 h.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **473 koron 16 hal.**

Nadesłane przesyłki:

Od PP. Dominikanek welum; od p. Michaliny Jaroszek marki zużyte; pani Kurnatowska szlak do obrusa; z Litwy 5 sukienek, 4 ręczniki, 6 lawabo, korporały, puryfikatory, łyżkę cynową; p. Kosiba ze Lwowa krzyżyki, medaliki, łańcuszki posrebrzane; p. Malinowska marki zużyte; Józef Marchewka marki zużyte.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów Misyi i Sodalicyi Św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa.“ Szczególne intencye: pomyślna podróż; szczęśliwe zakończenie powikłanych spraw.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

ECHO Z AFRYKI.

Wrzesień 1900. Rok VIII. Nr 9.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim i francuskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi **1** korona **20** halerzy; dla Niemiec **1** mk. **20** fen.; dla krajów związku pocztowego **2** fr. **50** cent.; dla Rosyi **1** rsb.

Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna, Nr 3.

Św. Piotr Klawer

Apostoł czarnych i Patron wszystkich misyj czarnych.

W Hiszpanii, w mieście Verdu, w hrabstwie Uryel, wśród wspaniałych gór, stał stary zamek, w którym w r. 1581. rozkwitł piękny kwiat, to jest przyszło na świat dziecię, w którego żyłach krążyła krew dwóch znakomitych katalońskich rodzin: Klawera i Sabocana. Z wiekiem wzrastające cnoty i pobożność syna, natchnęły świątobliwą matkę jego Donnę Annę (na wzór św. Anny, matki Samuela), by poświęcić go służbie Bożej. W 20. roku życia Piotr wstąpił dnia 7. sierpnia 1602. roku do nowicyatu OO. Jezuitów w Tarragone. Opatrzność Boża kierująca drogami wszystkich, doprowadziła go do Majorki, gdzie jako przełożony przebywał 70-letni starzec Alfons Rodriguez, ten mistrz świętej pokory. Klawer pod wpływem jego doszedł do najwyższej doskonałości duchowej, zjednał sobie miłość ojcowską mistrza swego, który mu jej nie okazywał, aby nie ująć iskierki zapału w miłości dla Boga, ale dopomódz mu do całkowitego wyniszczenia dla niego. „Semetipsum exinanivit!“ Klawer w kolegium Santa-Fe skończył świetnie nauki św. teologii, w Tonga odbył trzyletnią próbę na kleryka;

w Kartagenie w r. 1615. odprawił pierwszą Mszę św. Najpierwszem jego zajęciem było towarzyszyć Ojcu Nugner w apostolskich wycieczkach. Kartagena była wówczas miastem portowem południowej Ameryki, składy wszelkich wyrobów z Peru, Meksyku i Chin zachodnich, oraz najważniejszy handel niewolnikami tam się odbywał. Biedni czarni z Gwinei i Kongo, traktowani jak dzikie zwierzęta, byli celem tego ohydnego przedsiebiorstwa. Na ich widok rozdzierała się dusza litościwego Klawera. Błagał Boga i swych przełożonych, by litowali się nad nimi, sam z heroicznem poświęceniem służył i opiekował się przez lat 40 tymi nieszczęśliwymi, jako niewolnik niewolników.

W r. 1622., Klawer składa profesyę zakonną i dodaje ślub piąty, że na rozkaz Ojca św. służyć będzie czarnym w najodleglejszych krajach. Święcie dotrzymał tej obietnicy, pamiętał zawsze, że jest pasterzem, ojcem i niewolnikiem biednych murzynów, wyrwanych przemocą z łona ojczyzny i rodziny, opiekował się skazanymi na powolne konanie, nim się dostaną do ziemi, którą pod plagami swych nowych panów uprawiać będą. O ich ratunku w chorobie dotąd nie było mowy, wzywali też w rozpaczy śmierci, któraby skróciła ich męki. Najpierw Klawer do nich się udaje i za pomocą tłómacza, naucza ich, chrzci, pociesza, uspokaja, prowadzi do przeznaczonych dla nich mieszkań i otacza ich macierzyńską opieką. Rannym ściele łóżka, obmywa ich, całuje ich zgniłe ciało, klęcząc wykłada katechizm swym neofitom, naucza ich znaku krzyża św., prowadzi ich procesyonalnie przez Kartagenę do kolegium jezuickiego, tam ich spowiada Tłumy dam cisnących się do konfesyonału odprawia, mówiąc, że jest spowiednikiem czarnych i im tylko oddanym. Gdy nieraz upadał na siłach z powodu złego powietrza, twardej włosiennicy i innych cierpień, łaska nadprzyrodzona dźwigała go. Wśród krwawych biczowań i gorącej modlitwy miał niekiedy objawienia, czytał w sercach ludzkich, przewidywał przyszłość, cuda czynił i czuł się najszczęśliwszym, gdy środkiem tych darów Bożych mógł osłodzić los biednych murzynów. Żadne przeciwności i prześladowania nie tamowały jego gorliwości, gdy doszło do tego, że mu zabroniono udzielać Chrztu św., zniósł pokornie tę boleść dopokąd nie usunięto zakazu, tak ciężkiego dla jego serca. Czyny Klawera, tego wielkodusznego niewolnika niewolników świadczą, jak wiernym był obietnicom swoim. Klawer żył lat 66, przez lat 30 głosił Ewangelię św. i ochrzcił 300,000 czarnych. Wyczerpany umartwieniem ciała, ten przedwczesny starzec był jeszcze gotów na największe poświęcenia.

W r. 1650. wybuchła zaraza w Kartagenie. Klawer spieszy na pole miłosierdzia chrześcijańskiego i pada ofiarą swego poświęcenia, wprawdzie nie umiera, ale porażenie na ręce i nogi czyni go kaleką na zawsze, nadto ciągłe drżenie członków ubezwładnia najgorętszą gorliwość zbawienia dusz! Klawer osamotniony w ostatnich latach życia, niezdolny obsłużyć się sam, brutalnie traktowany przez murzynów przeznaczonych do jego obsługi; oto obraz wyniszczenia całkowitego dla Boga. Klawer umiera, Bóg schodzi ze Swej wysokości do tego ochotnika wyniszczenia i wznosi się chwała jego. Tłumy oblegają wejście domu, chcąc pożegnać łzami wdzięczności umierającego zakonnika, pojawiają się i mnożą cuda na grobie jego. De-

kret Papieża Benedykta XIV r. 1747. zatwierdził i ogłosił zmarłego jako Czcigodnego. Dekret Piusa IX. z dnia 21. września r. 1854., ogłosił go Błogosławionym. Nakoniec bulla Leona XIII. w r. 1888. przyznała Klawerowi zasługi kanonizacyi. Brakowało jeszcze jednego klejnotu w tej koronie — jego poświęcenia bez granic, liczne cuda za życia i po śmierci. Odezwy Wikaryuszów Apostolskich wyjednały mu uznanie Ojca św. Leona XIII., który listem z dnia 7. lipca 1896 ogłosił Św. Piotra Klawera głównym Patronem przed Bogiem wszystkich misyj czarnych. *Et Deus exaltavit eum!*

Dnia 9. września w uroczystość Św. Piotra Klawera, Patrona wszystkich misyj czarnych, ci którzy swemi modlitwami i jałmużną przyczyniają się do oswobodzenia i nawrócenia niewolników w Afryce, dostąpić mogą tegoż dnia zupełnego odpustu, czyniąc zadość warunkom przepisanym.

Bref. 26. Wrzesień, 1893. r.

ZAPROSZENIE

do I-go Austryackiego Kongresu Antyniewolniczego.

Do katolików Austryi!

Gdy we wszystkich katolickich krajach chrześcijaństwo przyniosło wszystkim narodom prawdziwą wolność, miliony i miliony afrykańskich murzynów, znajduje się jeszcze w podwójnem jarzmie moralnej i materyalnej niewoli. Ciągle jeszcze na czarnej półkuli odbywają się polowania na niewolników i jarmarki na ludzi, i śmiało powiedzieć można, że jedna trzecia część afrykańskich murzynów jest jeszcze niewolnikami. Niewolnictwo jest najohydniejszą plamą ludzkości i największą hańbą naszego stulecia, i dlatego obowiązkiem jest wszystkich ludzi, a szczególnie wszystkich katolików, czynnie pomagać w dziele oswobodzenia naszych czarnych braci i sióstr w odległej Afryce. Idźmy więc za głosem chwalebnie nam panującego Ojca św. Leona XIII., który encykliką wydaną w roku 1888., zaprasza wszystkich wiernych do udziału w tem świętem dziele, i wzywa kardynała Lavigerie do głoszenia po całej Europie Krucyaty przeciwko niewoli w Afryce. Wprawdzie Austrya nie posiada żadnych kolonij w Afryce, nie bierze udziału w gorączkowej chęci zdobyczy, która opanowała wszystkie prawie europejskie narody! Katolicka Austrya stoi na idealnych wyżynach, i bez żadnych korzyści dla siebie, chce zapewnić nieszczęśliwym mieszkańcom Afryki prawdziwą wolność i chrześcijańskie umoralnienie. Dlatego niżej podpisany komitet przygotowawczy Sodalicyi Św. Piotra Klawera, zaprasza do wzięcia udziału w tym I-szym austryackim antyniewolniczym kongresie, który odbędzie się w jednem z miast austryackich, prawdopodobnie w Wiedniu, w dniach 20. i 21. listopada r. b.

Oby ważność sprawy, nad którą obradować będą na tym kongresie, i myśl, ze będzie to rodzajem hołdu złożonego w końcu wieku, Zbawicielowi świata, nakłoniła wielu do udziału w tejże ważnej sprawie.

W czasie kongresu urządzona będzie w Wiedniu ciekawa wystawa etnograficznych przedmiotów i oryginalnych afrykańskich fotografij.

Kto w kongresie chce wziąść udział, niech przeczyta niżej podane warunki i uwagi.

Komitet dla I-go Austryackiego Antyniewolniczego Kongresu.

WARUNKI I UWAGI

dla chcących brać udział w I-szym Antyniewolniczym Kongresie.

I. Piśmienne zgłoszenia należy nadsyłać „do przygotowawczego komitetu" I-go Austryackiego Antyniewolniczego Kongresu w Wiedniu, I. Bäckerstrasse 20, najdalej do dnia 10. listopada r. b.

II. Każdy biorący udział w kongresie, przyczynia się do pokrycia jego kosztów. Wydawane będą karty specyalne po 6 koron, następnie karty po 2 korony i wreszcie karty po 1 koronie.

III. Piśmmienne oferty do komitetu najlepiej uskuteczniać zapomocą przekazu i adres swój nader wyraźnie wypisać.

IV. Odwrotnie odesłana będzie karta wstępu odnośnie do wysokości przesłanej sumy i kopia programu.

Przygotowawczy Komitet.

Skład Komitetu.

Prezesowa: Marya Teresa hr. Ledóchowska, Jeneralna Kierowniczka Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Sekretarze: Wielebny X. Dr. Hugo Mioni. Tryest, via dei Fabbri 7. — Wiel. O. Franciszek Hrubik. Praga IV, 33.

Członkowie Komitetu, którzy przyjmują zamówienia i udzielają widomości:
Hrabina Teresa Brandis, Innsbruck.
Panny M i E. Dalla Torre, Innsbruck, Universitätsstrasse 3.
Wiel. X. Maciej Eisterer, Neudorf Wiedeński pod Mödling.
Panna Karolina Fryben, Kraków, Starowiślna 3.
Msgr. Dr. Aug. Fischer-Colbrie, kanonik i dyrektor przy kościele św. Augustyna, Wiedeń I, Augustinerstrasse 7.
Msgr. Giacomo Bonifacio, kanonik, dziekan i proboszcz w Capodistri.
J. Heindl, archeolog sztuki kościelnej, Wiedeń I, Stefansplatz 7.
Profesor Hirn, Wiedeń IV, Maierhofstr. 12.
Przewiel. X. S. Kirchberger, kanonik i arcybiskupi radca duchowny, Monachium, Frauenplatz 13.
Pani Józefa Klausa, Kleinburg obok Wrocławia.
Panna Marya von Klinkowström, Wiedeń IX, Bergg. 15.

Hr. Franciszek Kuefstein, zamek Viehofen pod St. Pölten N. Ö.
Przew. Wacław Lerh książe biskup, notaryusz i dziekan, Beroun, Praga.
Przew. kanonik hr. v. Lippe, Wiedeń I, Rauhensteing. 1.
Panna Ida Lob. Bozen, Obstplatz 8.
Dr. Max Antoni Loew, adwokat dworski, Wiedeń I, Führichgasse 10.
Panna Malfertheiner, Innsbruck, Pfarrplatz.
Panny Jadwiga Meer i Marya Stark, Wrocław, Hirschstr. 33.
Przew. Dr. Mitterrutzner, kanonik, Neustift obok Brixen.
Panna Maryanna Mohr, Wiedeń, Bäckerstr. 20.
Bernard Nadbyl, c. k. radca i poseł, Wrocław.
Przewiel. X. Oppermann, Wrocław, Dumstr. 10.
Przew. X. Pezzini, rektor instytutu, Trient.
Przewiel. X. Dr. Rieder, prof. teologii, Salzburg, Schallmoserhauptstr. 7.
Franciszek hr. Schaffgotsch Hall, Tyrol.
Przew. Dr. O. Sickenberg, profesor Liceum, Passau, Grünau 59.
Księżna Karolina Taxis Bregenz.
Dr. Hanns Truxa, radca cesarski, Wiedeń II, Waschhausgasse 1.
Przew. X. Fr. Cyr. Wik, redeaktor „Hozhledu po lidomilstvi.“ Praga, VII.

Pismo św. Kongregacyi de Propaganda fide.

Protokół Nr 39288.

KONGRES ANTYNIEWOLNICZY

mający się odbyć w Austryi.

Rzym, 30. czerwca 1900.

Jaśnie Wielmożna Pani!

W piśmie Jej datowanem 29. maja, zawiadamia JW. Pani Św. Kongregacyę Propagandy, że założona przez JW. Panią Sodalicya Św. Piotra Klawera zamierza w roku bieżącym zwołać w jednem z miast austryackich **Antyniewolniczy Kongres** w celu podniesienia ducha i zapału do dzieła afrykańskich misyj. Poniewaz Św. Kongregacyi Propagandy zależy bardzo na postępie dzieł misyjnych, zatem pochwala ona bardzo myśl powziętą przez Sodalicyę i życząc jak najpomyślniejszego powodzenia, błagać będzie Boga o najobfitsze błogosławieństwo niebios na prace Kongresu.

Życząc z mej strony JW. Pani wszystkich łask Boskich, kreślę się z najwyższem poważaniem.

W zastępstwie Jego Em. Kardynała Prefekta *Luigi Veccia*

Sekretarz.

Księża Najsłodszego Serca Jezusowego.

Misya św. Gabryela nad Wodospadami Stanleya, 19. listopada 1899.

Otóż wreszcie list ze stacyi św. Gabryela! Po dwumiesięcznej podróży stanęliśmy szczęśliwie dnia 27. października u celu. Kilku tylko z moich towarzyszy nie przyzwyczajonych do podróży morzem, uległo morskiej chorobie. Co do mnie, cieszyłem się znakomitem zdrowiem. Był też najwyższy czas abyśmy tu powrócili, przeszło 200 dzieci czekało z upragnieniem naszego przybycia. Gdybym chciał, raczej gdybym miał odpowiednie środki, mógłbym cieszyć się w naszym zakładzie z tysiąca dzieci! Ach, gdyby Serce Jezusa tak bardzo dziatki miłujące, zechciało dla Swej chwały powiększyć Swą rodzinę! Oto najwyższe moje pragnienie!

Z nadzwyczajną szybkością szerzy się chrześcijaństwo w pokoleniach zamieszkujących Wyższe Kongo. W Bumba, gdzie dni kilka spędziłem, spotkałem gromadkę chrześcijan, którzy ochrzczeni zostali w misyach Niższego Kongo. Ci nauczali teraz swych ziomków i codziennie zgromadzali się w polu, by razem odmawiać różaniec. W Basoko żądano odemnie koniecznie księdza. W Isangy mówili do mnie krajowcy, widząc mnie w towarzystwie O. Fillmanna: „Czy to jest Twój syn! zostaw go u nas.“

Tu w misyi św. Gabryela widzimy z wielką pociechą, że młodzież nie waha się przebiedz codziennie godzinę drogi, byle tylko nie opuścić nauki katechizmu. Niebawem będę musiał posłać jednego Ojca do Wodospadów Stanleya, a drugiego do Isangy.

Pewnego dnia przechadzałem się w pobliżu naszej stacyi. Spotkałem paru robotników, z których jeden trzymał w ręku oryginalną bardzo fajkę. Przyglądałem się jej ciekawie, z czego skorzystał właściciel, by oznajmić mi, że jest próżną. Siągnęłem do kieszeni po tytoń, napełniłem nim fajkę, oddałem ją robotnikowi, który zaczął ją palić, poczem oddał sąsiadowi, który to samo uczynił. Tak więc fajka ta jak u Indyan obeszła całe koło i to z pewnem uszanowaniem religijnem. Następnie zauważyłem ze zdziwieniem, że niejeden zanim fajkę pociągnął, przeżegnał się wpierw.

— Czy jesteście chrześcijanami — spytałem.

— Nie — brzmiała odpowiedź — ale pragniemy nimi zostać!“

Ileż dobrego zdziałałby kapłan pomiędzy tymi biednymi ludźmi!

Przybyłem do misyi św. Gabryela w dzień deszczowy. Nad brzegiem rzeki oczekiwały mnie dzieci, tańcząc i klaskając w ręce z radości. Gdym wysiadł, ustawiły się w szpaler i klęczący prosiły o błogosławieństwo.

W ten sposób przyjęty, byłem uradowany z powrotu do misyi św. Gabryela i zdziwiony tą manifestacyą dzieci, bo nikt ich przecież nie uczył ani zachęcał do tego. Pomiędzy rzeczami, które przywiozłem ze sobą, znajdowały się statuy Serca Jezusowego, Najśw. Panny z Lourdes i Dzieciątka Jezus, zupełnie dobrze przewiezione. Gdy odpakowaliśmy je, wielki podziw i obawa malowały się w szeroko otwartych oczach i ustach obecnych. Wprawdzie wytłumaczyliśmy naszym dzieciom, co przedstawiają te statuy, ale widać, że rzeczywistość przeszła ich oczekiwania. Przez parę dni schodzili się zewsząd ludzie „by Boga widzieć“ jak się wyrażali.

— Nieprawda Ojcze — pytały nasze najmniejsze dzieci, że gdybyśmy to rozbiły, wszyscybyśmy pomarli!“

Jeden z wodzów pytał się, czy to są żywe osoby.



Dwaj wodzowie chrześcijańscy.

Miejsce, w którem dwa lata temu w piękną noc Bożego Narodzenia, odprawiałem po raz pierwszy Mszę św., wybrałem na małą kaplicę, w której umieszczone będą statuy Matki Bożej i Dzieciątka Jezus; figura zaś Serca Jezusowego zdobić będzie naszą dużą kaplicę.

Wszyscy wodzowie z okolicy odwiedzili mnie, i aby ich zjednać, ofiarowałem im podarunki. Jeden dostał płaszcz od deszczu, który dawniej noszonym był przez angielskiego oficera w Egipcie, drugi dostał tużurek pochodzący od pewnego adwokata z Brukselli, wreszcie inni dostali stare czapki i kapelusze, które tu w Afryce uchodziły jeszcze za najmodniejsze.

Od czasu naszego powrotu, panuje tu ciągła niepogoda, ospa i desynterya grasują straszliwie i pielęgnowanie chorych stanowi teraz główne nasze zajęcie. Zdarza się często, że dzieci nowoprzyjęte przynoszą z sobą zaród jakiejś choroby do naszego zakładu i te po dłuższym czasie odzyskują zdrowie, przy dobrej opiece i regularnem życiu, jakie tu prowadzić muszą. Jestto jeden z najpiękniejszych obowiązków naszego świętego powołania. Dla tych biednych ludzi jesteśmy ojcem, matką, nauczycielem, sędzią, lekarzem, jednem słowem wszystkiem, a dla nas to ciągłe ćwiczenie w miłości bliźniego jest z wielką duchową korzyścią. Przez ośm dni drzwi moje oblężone były przez dzieci, chcące się dowiedzieć co im przywiozłem, co moi rodzice mówili gdy mnie zobaczyli i dlaczego tak długo mnie nie było?

Na Boże Narodzenie chcę im przygotować piękną choinkę z różnemi niespodziankami. Kocham te dzieci pomimo ich wad i mozolnej pracy nad ich wykorzenieniem. Niedawno temu musiałem ukarać chłopca, który szkodliwemi ziołami chciał otruć swoich kolegów. Wogóle jednak po dłuższem pobyciu u nas, dzieci te stają się zupełnie innemi, mają do nas zaufanie i odkrywają przed nami najgłębsze swe tajemnice.

Oddany sługa w Sercu Jezusowem *O. Gabriel.*

Wykaz datków w kwocie **473** koron **16** hal. znajduje się na 2. stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 10. sierpnia 1900 r.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ pod zarządem J. Łakocińskiego.

GŁÓD.

Głód jest straszną klęską zesłaną od Boga; na nieszczęście nawiedziła ona także kraje leżące nad Nigrem. Od Beninu aż do Mossi jesteśmy w krainie zagłodzonych, zaledwie znaleźć można trochę zboża i to za cenę nieprzystępną dla ubogich. Szarańcza zniszczyła wszystko roku zeszłego i dlatego teraz umiera się z głodu; nieszczęśliwi Bobosowie tułają się po lesie szukając korzonków, jagód i liści. Silniejsi, odporniej to znoszą, ale ileż słabszych codziennie umiera!

Ileż ich znów przepada bez wieści, zabranych przez handlarzy niewolnikami! Pod pozorem poczciwych kolporterów, przebiegają oni kraj, namawiają dzieci, aby szły za nimi i pokazując im nieco pożywienia, uprowadzają je w odludne miejsca, a następnie je sprzedają. Zasadzka jest widoczna, ale gdy kto jest głodny, nie myśli o następstwach tego co czyni. Od wieków szatan kusi ludzi w jeden i ten sam sposób i zawsze zwycięża; a wysłannicy jego czynią tak samo.

Przez ośm dni jesteśmy świadkami okropnej klęski głodowej, do której przyłączyła się wojna; co za smutek widzieć wioski zupełnie opuszczone, a wokoło szkielety, czaszki piętrzące się wokoło krzewów, gdzie hyeny i szakale wyprawiają sobie krwawe uczty. Czyż można się potem dziwić, że Bobos jest bojaźliwy i niedowierzający. Błąka się po polach z siekierą na ramieniu i z łukiem w ręku, gdy się go pytasz o imię lub drogę do wsi sąsiedniej, chwyta za strzałę lub topór, staje za drzewem i nakazuje energicznie, byś szedł dalej. Trzeba być bez oporu posłusznym temu rozkazowi, bo strzała bywa zwykle zatrutą. Dlatego to Bobos ma opinię człowieka dzikiego i w pożyciu trudnego! Pomyślcie tylko, zabito mu mnóstwo braci, wykradziono dzieci, spalono chaty i spichrze, cóż dziwnego, że Bobos nosi się z nienawiścią? Jeżeli jednak jest rzeczą godziwą dla celów cywilizacyjnych zrównać wszystko z ziemią, to w takim razie posunięto Bobosów jak najbliżej cywilizacyi. Jedną rzecz im tylko zostawiono, to szatę, w jakiej ich Bóg stworzył.

Kartę z widokiem Afryki

otrzyma każdy z naszych Dobrodziei, który złoży większą jałmużnę — najmniej 2 korony albo 2 marki — dla misyj afrykańskich i oświadczy wyraźne życzenie, abyśmy odbiór pieniędzy zapomocą takiej karty potwierdzili; również każdy kto przysporzy 10-ciu nowych abonentów dla „Echa z Afryki.“ Te karty przedstawiają w bardzo ładnym świetlanym druku widok jednej stacyi misyjnej, i są zaopatrzone odpowiednim afrykańskim stęplem pocztowym. Jesteśmy przekonani, że wielu naszych Czytelników powita z radością sposobność, by zbogacić swój zbior kart widokiem jednej karty Afryki.

KRONIKA SODALICYI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

W przeciągu miesiąca maja, miała nasza Czcigodna Kierowniczka kilka odczytów w Salzburgu i w okolicy, gdyż właśnie tutaj zainteresowanie się dla misyj, jakoteż i zrozumienie Sodalicyi św. Piotra Klawera, pozostawia wiele do życzenia. W niedzielę dnia 20. maja, o godz. 3. po połndniu miała prelekcyę, do której ją zachęcił przewiel. X. proboszcz miejscowy, przeważnie przed publicznością wiejską w Hallwang obok Salzburga; dnia 24. maja przemawiała znów w pensyonacie Sióstr Urszulanek w Salzburgu.

W piątek dnia 1. czerwca zaszczycone zostałyśmy odwiedzinami Jej C. K. Wysokości Wielkiej Księżny Toskańskiej z córkami, arcyksiężniczkami: Anną, Małgorzatą, Germaną i Agnieszką. Około godz. 5. po południu przybyli wysocy goście i byli przez naszą Czcigodną Kierowniczkę z asystentką i kilkoma sodaliskami oprowadzani, najpierw po naszej kaplicy domowej, później po pokojach mieszkalnych i pracowniach. Ze szczególnem zainteresowaniem oglądały Arcyksiężne misyjną drukarnię, gdzie właśnie pomiędzy innemi rzeczami drukował się ostatni arkusz kafarskiego śpiewnika i dopiero co rozpoczęty afrykański słownik (po angielsku = ibo = po francusku). Później kazały sobie Arcyksiężne pokazać pozostałe jeszcze ślady z ostatniej wielkiej powodzi. Oglądały również znajdującą się w ogrodzie starożytną kaplicę Maryi i dom Józefa (budynek gospodarczy). Pozostały jeszcze potem jakiś czas, rozmawiając najłaskawiej w rozmównicy. Około godziny 6. opuściły Arcyksiężne nasze ciche Maria Sorg, którego szybkim wzrostem bardzo się cieszyły i dziwiły. To widoczne błogosławieństwo Boże musi jednak okupione być wielkiemi ofiarami.

Dnia 8. czerwca wydarła nam śmierć ponownie ukochaną Siostrę Teresę Annę Weissensteiner. Droga zmarła liczyła lat 23, dnia 30. czerwca 1897 r. wstąpiła do naszej Sodalicyi. Na kilka godzin przed śmiercią miała jeszcze szczęście w obecności naszej Czcigodnej Jeneralnej Kierowniczki, złożyć wieczyste śluby przed księdzem do tego aktu delegowanym. W niedzielę (10. czerwca) zanieśliśmy drogą Siostrę na nasz, zaledwie ukończony i dzień przedtem poświęcony cmentarz, i złożyliśmy ją do pierwszego grobu na własnej ziemi.

Tu wpośród wspaniałej natury spoczywają szczątki tej wielkodusznej ofiary dla nawrócenia Afryki. Oby spełniły się i na niej słowa dzisiejszej Ewangelii św.: „Dajcie, a odda się wam, dobrze nałożoną kopiastą miarą."

Polecamy jej duszę pobożnym modlitwom wszystkich naszych czytelników, przyjaciół i dobrodziejów, w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu.
